



Dużo mówi się o fałszerstwach podczas wyborów samorządowych w 2014 roku, padają rzucane przez polityków oskarżenia najcięższego kalibru. Tymczasem w Polsce zafałszowanie wyników wyborów następuje już na poziomie języka przekazu. Nie obowiązuje u nas żaden kanon językowy stosowany do opisu wyborów, tak jak w krajach zachodniej Europy, gdzie wykazuje się ogromną dbałość o dokładność przekazu. W Polsce, media i komitety wyborcze żonglują pojęciami jak chcą, zupełnie dowolnie, unikają precyzyjnych wypowiedzi jak ognia, wprowadzają językowy chaos, zafałszowując w ten sposób - świadomie lub nieświadomie - rzeczywiste wyniki. Najczęstszym błędem (czy zamierzonym, czy nie, to już inna sprawa) jest unikanie rozróżnienia między pojęciami - "mieszkańcy", "wyborcy", "głosujący". Poniżej przykłady.

W relacji "Głosu Koszalińskiego" z drugiej tury wyborów prezydenckich w Koszalinie znalazło się zdanie:

Przypomnijmy, że 4 lata temu w 2010 Piotr Jedliński wygrał wybory z 51,16% poparciem, Artur Wezgraj miał wtedy 48,84%.

Czy jest to informacja prawdziwa? "Informacja jest wtedy informacją, kiedy jest precyzyjna i nie skazuje czytelnika na domysły lub wątpliwości" - odpowiada w jednym z komentarzy użytkownik naszego forum. Informacja "Głosu" jest nieprecyzyjna, zbyt ogólnikowa, tym samym nie oddaje stanu rzeczywistego.

W chwili gdy w 2010 roku odbywała się druga tura wyborów samorządowych, Koszalin miał 103 084 mieszkańców (mieszkańcy), uprawnionych do głosowania było 86 929 osób (wyborcy), uczestniczyło w głosowaniu 27 255 (głosujący), Piotr Jedliński otrzymał 13 944 głosów, Artur Wezgraj - 13 311 głosów. Zwycięzca, Piotr Jedliński, uzyskał więc poparcie: 13,5 proc. mieszkańców, 16 proc. wyborców, 51,2 proc. uczestniczących w drugiej turze głosowania. Gdyby dziennikarz Głosu opatrzył informacje krótkim dopiskiem, tak jak robią to jego koledzy po fachu np. w Niemczech, o treści "przy frekwencji 31,3 proc.", informacja już byłaby

Czkawka powyborcza w Koszalinie (1) : O żonglowaniu wynikami wyborów

Wpisany przez A. Hozler

wtorek, 02 grudnia 2014 21:47 - Poprawiony niedziela, 08 lutego 2015 14:14

precyzyjniejsza i pełniejsza. A tak na marginesie - zauważmy, że niemal nigdy w prasowych relacjach nie występują dane, które mogą obniżyć rangę wyborów lub je kompromitować, tak jak zaledwie 31 procentowa frekwencja. Te niewygodne fakty, traktuje się jako drugorzędne albo zbywa milczeniem.

Podobnie czyni Lepszy Koszalin, po zakończeniu tegorocznych wyborów, w tekście zamieszczonym na swojej stronie internetowej ("Dziękujemy i gratulujemy"):

Bardzo serdecznie dziękujemy za ponad 15 tysięcy głosów na Artura Wezgraja w drugiej turze, i 22 procentowe poparcie dla Lepszego Koszalina 16 listopada

. Wyniki te stanowią dla nas motywację do dalszej pracy dla miasta i zobowiązanie do patrzenia na ręce tym, którzy wygrali a także zgłaszania alternatywnych rozwiązań.

45 procent mieszkańców Koszalina chce innego stylu zarządzania miastem

, ten wyraźny głos musi być słyszalny przez kolejne cztery lata.

Niestety tutaj również mamy żonglowanie pojęciami - "mieszkańcy", "wyborcy", "głosujący". Czy Lepszy Koszalin uzyskał 16 listopada 22 proc. poparcie? Tak, jeżeli w tym samym zdaniu doda się natychmiast, że poparcie dotyczy głosujących (uczestniczących w głosowaniu). Koszalin na dzień wyborów liczył 103 080 mieszkańców (mieszkańcy), z tego 85 795 było uprawnionych do głosowania (wyborcy), w sumie oddano w tych wyborach 33 299 ważnych głosów (głosujący).

Lepszy Koszalin uzyskał 16 listopada 7 319 głosów, co oznacza, że otrzymał poparcie:

- 7,1 proc. mieszkańców,
- 8,5 proc. wyborców,
- 22 proc. głosujących.

Nawiasem mówiąc na stronie internetowej Lepszego Koszalina, podobnie zresztą jak i na profilu FB Platformy Obywatelskiej w Koszalinie, nie można odnaleźć danych o liczbie uzyskanych głosów. Czyżby ta informacja była bez znaczenia dla komitetów uczestniczących w wyborach?

W następnym zdaniu odnoszącym się do drugiej tury wyborów prezydenckich napisano po prostu nieprawdę: "45 procent mieszkańców Koszalina chce innego stylu zarządzania miastem". W tych wyborach mieszkańców było 103 080 (przyjmuje liczbę z 16 listopada), wyborców - 85 664, głosów ważnych oddano - 34 332, w tym na Jedlińskiego - 19 005 głosów, na Wezgraja - 15 327 głosów. Policzmy. Artur Wezgraj otrzymał poparcie:

- 14,9 proc. mieszkańców,

Czkawka powyborcza w Koszalinie (1) : O żonglowaniu wynikami wyborów

Wpisany przez A. Hozler

wtorek, 02 grudnia 2014 21:47 - Poprawiony niedziela, 08 lutego 2015 14:14

- 17,9 proc. wyborców,
- 44,6 proc. głosujących.

Nie należy więc pisać na oficjalnej stronie komitetu, że "45 procent mieszkańców Koszalina chce innego stylu zarządzania miastem", bo w rzeczywistości jest ich ok. 15 procent. Gdyby policzyć nawet samych dorosłych mieszkańców Koszalina (wyborca = osoba pełnoletnia), to poparcie dla Artura Wezgraja wyniosło ok. 18 proc. Natomiast prawdą jest, że pośród osób uczestniczących w drugiej turze głosowania, Artur Wezgraj uzyskał ok. 45 proc. poparcia, z tym jednak zastrzeżeniem, że głosowanie odbywało się wyłącznie na dwóch kandydatów, bo prawo nie przewiduje innych możliwości, a frekwencja w drugiej turze wyniosła 40,1 procent.

Gdyby przyjąć schemat językowy stosowany przez media i polityków, można zwyczajnie odwrócić sytuację i napisać, że Piotra Jedlińskiego w drugiej turze NIE poparło 82 proc. mieszkańców, a Artura Wezgraja - 85 proc. mieszkańców. I nie będzie to kłamstwo. Czy politycy i media chcą, żebyśmy opisywali wybory w taki sam sposób jak oni? **(ah)**